Należytość poczt. opłacona gotówką.

Kraków — Lwów — Poznań — Warszawa — Łódź

Cena egz. 20.

Nr. 15. Śląsk — Częstochowa — Piotrków — Wilno 19 Kwietnia 1936 r. Rok VIII

Hasło

Podwawelskie TYGODNIK BEZPARTYJNY

PRENUMERATA: miesięcznie 1·00 zł. kwartalnie 3·00 zł — półrocznie 6·00 zł. rocznie 12· — zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Stolarska 6, tel. 110-18.
KONTO CZEKOWE P. K. O. NR. 409-580.

Niszczyć krecie podkopy.

Krwawe zajścia w Krakowie są faktem dużego znaczenia. Rzucają one wiele światła na procesy zachodzące w społeczeństwie, na gromadzące się wciąż trudności gospodarcze, na psychozę pewnej części mas robotniczych i na bezużyteczność niejednej metody reklamowanej i zachwalanej przez niektóre wpływowe koła w Polsce.

Rzeczowa, głębsza analiza poczynań i przebiegu wypadków krakowskich, byłaby ze wszech miar pożądana. Jednak w tej chwili — ze względów zrozumiałych — analizy tej podać nie możemy. Pozostaje nam przeto druga strona zajść krakowskich, a mianowicie, zajęcie się wnioskami, jakie nasuwa rozpoczynająca się dziś współpraca komunizmu z socjalizmem w tak zwanym „wspólnym froncie ludowym".

„Front ludowy" jest wynalazkiem ostatnich kilku miesięcy, kiedy to na zachodzie zaczęto do walki z nacjonalizmem formować jednolitą armję polityczną, złożoną z organizacyj wolnomularskich, socjalistycznych i komunistycznych. Sztabem generalnym tej akcji było światowe żydostwo, które nietylko potrafiło pogodzić komunistów z socjalistami w polityce wewnętrznej poszczególnych krajów, ale zdołało ponadto zaszczepić idee „wspólnego frontu" znacznej części dyplomacji europejskiej. Powstanie „frontu ludowego" ogromnie ożywiło walki wewnętrzne w poszczególnych krajach, zwiększyło agresywność radykalnej lewicy i wpłynęło na zaostrzenie się konfliktów społecznych.

Najwidoczniejsze bodaj skutki działalności „frontu ludowego" dają się zaobserwować obecnie w Hiszpanji, gdzie, podobnie jak w pierwszym okresie rewolucji, płoną kościoły odbywają się krwawe walki uliczne pod sztandarem komunizmu. Rząd hiszpański z wielkim trudem walczy z rosnącym naporem komunistycznej rewolucji. Trudności te płyną nietylko z natury tego rządu, ale i stąd, że w społeczeństwie hiszpańskiem nie zorganizował się jeszcze w sposób należyty obóz nacjonalistyczny, który w dzisiejszych czasach jest jedyną skuteczną zaporą przed komunistycznemi prądami.

W Polsce organizacja „Frontu ludowego" postępuje dość opornie. Pomimo wielu sprzyjających okoliczności, spotyka ona na swej drodze duże przeszkody, zarówno w silnych na strojach nacjonalistycznych mas, jak i w niemniej silnej nieufności do żydów, bez których „wspólny front ludowy", rzecz prosta, istnieć nie może. Niemniej jednak komuniści będą usiłowali zdopingować ociągającą się lewicę polską i niejednokrotnie postawią ją wobec faktów dokonanych. Wystarczy przeczytać bardzo powściągliwy i suchy opis wypadków krakowskich, podany przez urzędową P. A. T., aby wyobrazić sobie wewnętrzną sprężynę, poruszającą demonstrantami w dn. 23 ub. m.

Wszystko wskazuje na to, że usiłowaniem Komitetu robotniczego P. P. S., podobnie jak związków zawodowych było, utrzymanie strajku i zgromadzenia protestacyjnego w ramach legalnych. Znalazły się jednak niebawem „czynniki nieodpowiedzialne, które wymknęły się najzupełniej — jak pisze PAT. — spod kontroli O.K.R. i zaatakowały kamieniami oraz strzałami rewolwerowemi oddział policji". Te same „nieodpowiedzialne czynniki" dokonały rozbicia sklepów (przeważnie polskich) na ulicy Floriańskiej i usiłowały u wylotu Plant wznieść barykadę.

Że czynniki te były najzupełniej „nieodpowiedzialne" wobec P. P. S., w to całkowicie wierzymy. Nie wątpimy jednak, że były one odpowiedzialne wobec kogoś innego, któremu zależało na postawieniu P. P. S., w obliczu faktów dokonanych. „Wspólny front ludowy", bez względu na to gdzie i jak powstaje, bez względu na większy lub mniejszy udział liczebny w nim komunistów, musi z biegiem czasu zamienić się na ich narzędzie. Jakie są cele komunistów w Polsce, wiemy wszyscy aż nadto dobrze. Dlatego też nie należy bagatelizować przejawów tego ruchu. Do walki z nim musi wystąpić całe polskie społeczeństwo, nie pozostawiając troskę o tę sprawę wyłącznie organom bezpieczeństwa. Antysemityzm polski, który zdecydowanie walczy z komunizmem i jego przybudówkami, dokładnie zdaje sobie sprawę z trudności tej walki w dzisiejszych polskich warunkach. Niemniej jednak poniechać lub osłabić jej nie zamierza ani na chwilę. Rozumiemy bowiem, że najskuteczniejszą przeciwwagą płynącej od wschodu fali komunizmu jest nasza idea i jej społeczno - polityczny wyraz, zawarty w programie państwa narodowego.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział III
Dnia 21 kwietnia 1936 r.
III Pr. 48/36

Sąd Okręgowy Wydział III karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu 2 kwietnia 1936 r. po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie:

I) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 30 marca 1936 L. B. II 2/69/36 konfiskatę afisza reklamowego „Hasła Podwawelskiego" Nr. 13 spowodu treści tego afisza zaczynające się od słów „krew robotnika polskiego", albowiem treść ta zawiera znamiona występku z art. 170 k.k.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego afisza a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Hasło Podwawelskie" i w dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Czy jesteśmy gotowi?

Bijemy na alarm o naszą obronność wojenno-gospodarczą

Już niejednokrotnie na ten temat pisaliśmy. Dzisiaj znowu do sprawy powracamy. Dla dwóch przyczyn:

Po pierwsze — dlatego, że sytuacja polityczna świata staje się coraz trudniejsza, stwarzając groźne memento dla wszystkich ludzi myślących i kraj swój kochających, bez względu na to, na jakiem działają polu. Głos ludzi pracujących na niwie gospodarczej powinien w sprawach obrony kraju być bardziej donośny, niż jest obecnie.

Po drugie — dlatego, że sprawa naszej obronności wojenno - gospodarczej była ostatnio przedmiotem rozważań na terenie senackim, rozważań, przez które przebijała nuta troski i zaniepokojenia. Uczucia i myśli, wyrażone z trubyny senackiej, znalazły oddźwięk w prasie:

„Związek, jaki zachodzi między położeniem gospodarczem kraju, a koniecznościami jego obrony na wypadek wojny — stwierdza „Polska Zbrojna" — nie przeniknął jeszcze dostatecznie do świadomości politycznej państwa".

„Aparatura wytwórcza Polski — pisze „Gospodarka Narodowa" — nie jest w pełni przystosowana do prowadzenia wojny".

Dwa stwierdzenia — dwa fakty. Tak wygląda rzecz u nas. Na wypadek wojny musimy liczyć się: 1) z brakiem należytego przygotowania wojenno - gospodarczego, 2) z brakiem umiejętności organizacyjnych, 3) z nikłą dyscypliną społeczną, 4) z ogromnym udziałem kapitału żydowskiego i zagranicznego w przemyśle i handlu, na którego lojalność trudno liczyć, 5) trudnościami, jakie stwarza niedogodne geograficzne rozmieszczenie ośrodków przemysłowych itd.

A jak rzeczy wygląda u naszych zachodnich sąsiadów? Przedewszystkiem: tradycja, oparta na doświadczeniach z czasów wielkiej wojny. Następnie: wrodzony zmysł organizacyjny, dzięki czemu pod względem sprawności gospodarczo - wojennej Niemcy niewątpliwie przodują wszystkim innym państwom. Dalej: zastęp znakomicie wyspecjalizowanych fachowców. Wreszcie: długoletnie przygotowania, zmierzające do gotowości bojowej gospodarki niemieckiej.

O tych potężnych atutach wiedzą inni. Taka np. Anglja znakomicie docenia groźny walor sprawności organizacyjnej niemieckiej gospodarki wojennej. Dowodem tego wielki plan ekonomicznego dozbrojenia W. Brytanji, plan, który wciela się obecnie w życie. Planu tego myśl najistotniejszą wyraził Churchill, stwierdzając, co następuje:

Istnieją dwie możliwości zapewnienia krajowi materjału wojennego: pierwsza — to stworzenie olbrzymich rezerw amunicji wszelkiego rodzaju przez przechowywanie jej w magazynach (tak robiono przed Wielką Wojną); druga metoda — stosowana przez Francję, Włochy i Niemcy — polega na przystosowaniu całego przemysłu krajowego już w czasie pokoju do produkcji dla celów wojennych.

Zdaniem więc Churchilla, nie chodzi tu o natychmiastową budowę nowych okrętów, samolotów, dział itd., lecz o takie przygotowanie przemysłu, aby w chwili krytycznej nie zawiódł.

Wskazania powyższe odnoszą się również do Polski. Musimy sobie uświadomić, że znany aforyzm Napoleona, głoszący, iż do prowadzenia wojny trzeba: pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy, dzisiaj powinien brzmieć: trzeba organizacji, organizacji i jeszcze raz organizacji.

A organizacji nie można zaimprowizować! Wiemy, że się ją przygotowuje Ale czy koła gospodarcze Polski (mówimy, rzecz jasna, tylko o polskich przemysłowcach!) uczyniły wszystko, podkreślamy wszystko, by przygotować swoje warsztaty dla celów wojennych?

ŻYDOWSKI NARÓD JEST NIECNOTY PEŁNY, NIEUCZCIWY, NIEW ERNY, FAŁSZYWY, KRZYWOPRZYSIĘŻNY, KRADZIEŻNY ZŁOŚLIWY, ZAJĄTRZONY, NIENAWISTNY, NIELUDZKI, MŚCIWY, BLUŹNIERSKI, PLUGAWY, LICHWIARSKI i t. p.
Walenty Bekkius (Prof. Akademji Krakowskiej 1590)

Socjaliści o orędziu ks. Metropolity Krakowskiego.

Orędzie do wiernych, wydane po tragicznych wypadkach krakowskich przez JE. Ks. Metropolitę Sapiehę, kojąco wpłynęło na wzburzone umysły. Książę Metropolita w sposób niedwuznaczny odsłonił przyczyny, które wywołują wybuchy niezadowolenia, pisząc m. in.:

„W kraju szerzy się okropna nędza. Robotnik, wieśniak, bezrobotny inteligent i zubożały rękodzielnik przymierają z głodu i niedostatku. Spychamy ten stan na tak zwany „kryzys". Wiemy dobrze, że on dotknął dziś i pracodawców i pracujących, ale czy zawsze w równej mierze? Czy jednak w wielu wypadkach niepohamowana chęć zysku, zbyt wysokie wynagrodzenia jednych nie powodują nieuczciwego wyzysku biedy? Ze wstydem przyznać musimy, że tak jest, a krwawe wypadki w Krakowie i gdzieindziej są tego jaskrawym dowodem. Wiele dziś mówi się o opiece nad robotnikiem, ale w jak wielu wypadkach a opieka pozostaje słowem i nie przyczynia się do umożliwienia życia szerokim rzeszom.

Nasze chrześcijańskie społeczeństwo nie jest tu także bez winy, bo nie wzięło sobie do serca tak wymownych i stanowczych nawoływań Papieży od Leona XIII do Piusa XI. I między nami są nieraz tacy, co tylko patrzą na zysk a zupełnie nie pamiętają o sprawiedliwości. Nie zdobyliśmy się też na to, by sprawiedliwość i uczciwość były przez wszystkich zachowane i co najwyżej dorywczo uspakajamy się wypełnieniem tego obowiązku społecznego".

Mimo tak wyraźnego stanowiska Księcia Metropolity socjalistyczny „Robotnik" (z dn. 2 bm.) w artykule p. K. Czapińskiego nie zawahał się nazwać orędzia arcypasterskiego „obroną kapitalizmu i demagogją antysemicką". Trzeba być bardzo stronniczym i zaślepionym nienawiścią, by w tych słowach dopatrzeć się obrony kapitalizmu. Czy jest nią stwierdzenie „okropnej nędzy" w której żyją robotnik, wieśniak, bezrobotny inteligent i rękodzielnik? Czy jest nią także upomnienie, że wygodnie i bezmyślnie zwalamy winę za istniejący stan rzeczy na kryzys? A może postąpienie papierowej, na gołosłownem współczuciu tylko dla robotnika wyczerpującej się opiece nad nędzarzami? Albo gorzki i surowy wyrzut, że „nasze chrześcijańskie społeczeństwo nie jest tu także bez winy" i że tylko dorywczo realizujemy sprawiedliwość społeczną?

Najskrupulatniejsza analiza nie wykryje tu innych elementów osądu społecznych, palących problemów chwili, a tylko tendencja, tylko chęć naginania faktów do własnych interesów, tylko szukanie okazji do ataków na robotników. Bo przecież nie co innego kryło się w tym zarzucie „obrony kapitalizmu", tylko chęć po kazania w wysokim dostojniku Kościoła rzekomego wroga świata pracy.

Ale może dalszy ciąg orędzia usprawiedliwia taką opinję socjalistycznego publicysty? Ten dalszy ciąg jest tylko rozwinięciem bolesnego ale jakże słusznego stwierdzenia, że „nie spełniamy naszego obowiązku i nie przychodzimy z pomocą nie mogącym zarobić na życie" a także wezwaniem do zgody i sprawiedliwości, bo „tylko w jedności i z zachowaniem sprawiedliwości społecznej jest ratunek i one jedynie mogą nam zjednać błogosławieństwo Boże i wywieść z dzisiejszej niedoli".

„Wszak dopiero, gdy krew polała się i padły trupy na naszych ulicach przyznano pokrzywdzonym należną zapłatę, zwracano się do nich w odpowiedni sposób" — czy tak wyglądają słowa stronniczości, krzywdzącej świat robotniczy, świat pracy?

Równie tendencyjny i przejrzysty jest zarzut „demagogji antysemickiej". Gdy całe orędzie jest stwierdzeniem winy zaniedbań społeczeństwa wobec nędzy ludzkiej, to czyż tylko żydzi, pracodawcy żydowscy mieliby być wyjęci z pod tego oskarżenia? Gdzie tu, na Boga, antysemityzm? Ks. Metropolita, mówiący gorzkie słowa prawdy chrześcijanom, ma chwalić kapitalistów żydowskich za wyzysk, za poniewierkę robotnika, albo pominąć ich grzechy społeczne milczeniem? A przecież orędzie mówi tylko o „bardzo znacznej ilości pracodawców niechrześcijan" a nie o wszystkich pracodawcach niechrześcijanach. Powodowany wrogością do katolicyzmu i zaślepiony chęcią bronienia żydostwa za wszelką cenę dziennikarz socjalistyczny nie spostrzegł się nawet, że wystąpił jako obrońca kapitalizmu... żydowskiego.

Jest rzeczą niewątpliwą, że cała działalność p. Czapińskiego, zarówno pisarska, jak i wiecowa, nie wystarczyłaby na nakarmienie jednego choćby człowieka na przyniesienie ulgi jednej rodzinie robotniczej. Pomstować i wygrażać kapitalizmowi to i dziecko potrafi.

P. Czapiński winienby przypomnieć sobie działalność Książęco Biskupiego Komitetu Ratunkowego w Krakowie, który w czasie wojny, jak i po wojnie, niósł pomoc setkom tysięcy dzieci i starszych, niejedno istnienie ludzkie ratując od śmierci głodowej. Niestrudzona działalność dobroczynna Księcia Metropolity zbyt dobrze jest znana ogółowi, choć unika wszelkiej reklamy, byśmy o tem potrzebowali się rozwodzić.

Marnujące się siły wsi polskiej

Rzucona na początku ub. roku myśl powołania do życia organizacji kupców wiejskich została obecnie zrealizowana. Kilka dni temu został zatwierdzony przez władzę statut, uchwalony na zebraniu członków-założycieli.

Zadaniem Zrzeszenia jest reprezentowanie interesów gospodarczych członków oraz podniesienie ich pozio mu kulturalnego, moralnego i fachowego. Członkiem Zrzeszenia może być tylko chłop, trudniący się handlem.

Wytknięty cel Zrzeszenia zamierza osiągnąć przez:

a) szerzenie wiedzy fachowej wsród członków zapomocą kursów, wykładów, odczytów oraz przez wydanie pism ogólno - kształcących, informacyjnych i fachowych;

b) tworzenie samodzielne lub współdziałanie przy tworzeniu wszelkiego rodzaju placówek gospodarczych i samopomocowych i ich finansowanie;

c) staranie się o wytworzenie wśród członków Zrzeszenia poczucia godności osobistej i solidarności koleżańskiej;

d) udzielanie pomocy prawnej członkom Zrzeszenia.

e) udzielanie pomocy materjalnej swym członkom w postaci pożyczek i zapomóg w miarę posiadanych funduszów na podstawie regulaminów uchwalonych przez naczelne władze Zrzeszenia.

f) udzielanie członkom Zrzeszenia pomocy w nawiązywaniu bezpośrednich stosunków handlowych z wytwórcami i odbiorcami produktów, będących przedmiotem zajęcia kupieckiego członków;

g) dążenie do stworzenia silnej i skonsolidowanej organizacji kupców wiejskich na terenie państwa polskiego;

h) współdziałanie z organizacjami pokrewnemi ideowo.

Kupcy wiejscy rozrzuceni zdala jeden od drugiego, nierozporządzający potrzebnem fachowem obeznaniem się z handlem ani też koniecznemi kapitałami, bez jakiegokolwiek poparcia i stosunków, które ułatwiłyby im pracę, są wyzyskiwani w najrozmaitszy sposób przez swych hurtowych dostawców i rujnowani przez nieuczciwych konkurentów.

Zrzeszenie powstało dzięki pracy ludzi, którzy osobiście materjalnie nieżależni, dążą do powołania do czynnego udziału w życiu gospodarczem kraju marnujące się siły wsi polskiej.

Zgłoszenia na członków i wszelką korespondencję należy kierować pod adresem: Zrzeszenie kupców wiejskich — Warszawa (ul' Żórawia nr. 31. m. 14).

Nadrząd żydowski i jego nakazy

„Moc narodów jeść będziecie i w sławie ich pysznić się będziecie".
(Izajasz LXI, 6)

„Mięso mocarzów jeść będziecie, a krew książąt ziemskich pić będziecie — a krew będziecie pić do upieża się z rzezi, której ja narzezę wam".
(Erechiel XXXIX, 18, 10)

„I będą króle piastunami twymi, twarz na ziemię spuściwszy, kłaniać ci się będą".
(Izajasz XLIX, 23).

„Synowie Izraela wzrośli i, jakby wyrastający, rozmnożyli się i, wzmocniwszy się zbytnio, napełnili ziemię".
(Exodus I 7, 12).

W myśl przytoczonych i tym podobnych cytat — naród wybrany przez „ojca swego szatana" — dążył zawsze i dąży do opanowania świata. Państwa i społeczeństwa aryjskie skazane są przez niego na zagładę. Na ich miejscu ma powstać państwo żydowskie, a wiarę chrześcijańską ma zamienić satanizm talmudu. Walka o światową hegemonję toczy się od tysięcy lat. Gigantyczne swe plany Izrael przeprowadza konsekwentnie według rozkazów i wskazówek swojego tajnego rządu, który w ten sposób stał się nadrządem wszechświatowym.

Tchórzliwość i nikczemność natury nigdy nie pozwalały żydom występować w walce wręcz. Ich bronią, nużywaną dla doścignięcia nakazanego celu, był i jest: podstęp, złoto, skrytobójstwo, mogja, deprawowanie dusz aryjskich! Poraz pierwszy na podbój świata wyruszają żydzi w roku 70-tym po zburzeniu Jerozolimy przez Tytusa, a później w roku 135-ym po ostatecznem rozproszeniu ich przez cesarza Adrjana.

Judeja, po utracie samodzielności politycznej, była, jak wiadomo, rządzona wewnątrz przez Sanhedryn, składający się z „kapłanów, uczonych w piśmie i starszych z ludu" — i uzupełniany przez kooptację nowych upatrzonych członków. Była to najwyższa władza — religijna, polityczna i sądowa.

Na czele Sanhedrynu stał arcykapłan, zamieniający dawnego króla Judei. Po zburzeniu Jerozolimy powstaje u żydów tamże nowy, ściśle zakonspirowany rząd — pod nazwą „patryjarchatu Judejskiego", przyczem naczelnym jego patryjarchą — niekoronowanym królem jest zawsze jeden z Lewitów.

Sanhedryn odgrywa teraz rolę rady najwyższej przy patryjarsze. Tego nowego rządu, który ujawnia się tylko w przerwach pomiędzy prześladowaniami ze strony Rzymian, słuchali wszyscy żydzi — rozproszeni po świecie. A rozpełzają się oni po krytycznym roku 70-ym i 135-ym **wszędzie coraz bardziej**. Część ich znaczniejsza, **zwłaszcza** rodziny, wywodzące się od Dawida — osiedla się w Syrji, Armenji, Gruzji, Babilonie i Persji. Znimi udają się do Egiptu, skąd przenikają do Europy. Italja i Hiszpanja są pierwszą pustką, przez którą przekrada się awangarda djabelska. Uwaga „patryjarchów Judejskich zwrócona jest głównie na te kraje, jako ośrodki katolicyzmu, oraz jako na teren pierwszej walki o podbój Europy. Opracowane przez Sanhedzyn rozkazy płyną tam nieustannie.

Zbierając podatki od wszystkich rozproszonych żydów „patryjarchat" bogaci się niepomiernie, skutkiem czego w roku 429 cesarz Teodorjusz Młodszy zabrania mu ustawiania i ściągania wszelkich opłat. Rząd żydowskich zmuszony jest do szukania sobie innej siedziby. — Władza przechodzi wtedy do rąk przywódców rodzin, wywodzących się od Dawida X emigrantów w Babilonji. Przybierają oni tytuł „Książąt na wyganiu" i organizują przy swoim boku nowy Sanhedryn. „Patryjarchowie Judejscy" uważają się odtąd tylko za namiestników nowego rządu.

Wytwarza się w ten sposób potężna organizacja — państwo, którego poddani, nie mają własnych terytorjów, zamieszkują terytorja obce, o-

mal że nie na całej półkuli ziemskiej i rządzeni są jedną i tą samą ręką.

W końcu X wieku jest już cały daleki wschód opanowany prze żydów. Skupiwszy w swoim ręku złoto starają się oni narzucić swoją mentalność tubylcom, oplątać ich niewidzialną siecią i stać się z uciążliwych gości — gospodarzami.

Znaczenie i siła „książąt na wygnaniu" wzrasta stale. Wszystko to wywołuje niejednokrotnie represje ze strony Kalifów wschodnich, zakończone w roku 1005-ym zabójstwem „księcia żydowskiego" Ezechjasza. Przedtem jeszcze władcy wschodni zamykają i znoszą powstałe na ich ziemiach wszelkie instytucje i nowotwory żydowskie, przedewszystkiem zaś szkoły kabalistyczne — prototypy późniejszych i becnych lóż masońskich.

Zaczyna się masowa ucieczka żydów ze Wschodu do Europy. Pierwszemi ofiarami najazdu w wieku XI i XII są Hiszpanja i Francja. „Książęta" i Sanhedryn ciągną za swoim ludem również do Europy. Siedziba tego sztabu szatańskiego jest ściśle zakonspirowana. Nawet nie wszyscy żydzi wiedzą o tem, że jest nią Konstantynopol. Stąd płyną nakazy do przywódców żydowskich w poszczególnych państwach. Ściśle wypełniając te nakazy, żydzi, napozór pokorni i rzekomo gnębieni, zwolna zamieniają się na wichrzycieli i burzycieli ładu i pokoju społeczeństw aryjskich.

Zaczynają się dziać w Europie rzeczy niesamowite. Jakaś potworna sieć intryg i knowań opętuje dwory fendalne. Powaśnione narody i szczepy tępią się wzajemnie, nie wiedząc kto wywołał walkę między nimi. Złoto, nabrawszy potęgi i decydującego znaczenia, przenosi się do rąk lichwiarzy żydowskich, uzurpujących dla siebie monopol na handel. Tajne ugrupowania kabalistyczne zaczynają szerzyć herezję i podkopywać się powoli pod Kościół. — „Książęta na wygnaniu" stają się stopniowo nadrządem Europy.

Dopiero na początku 14-go wieku świat chrześcijański, dzięki skutecznej akcji Watykanu, zaczyna się otrząsać i wyłamywać z pod narzuconego mu jarzma.

Pod wpływem trwających przez dwa wieki represyj żydostwo napozór przycicha i gra rolę uciskanej ofiary, szykując się do przyszłej nieubłaganej walki z pomocą złota i zbrodni. Plany tej walki, plany szatańskie, zakrojone na jaknajszerszą skalę, opracowuje teraz Konstantynopol, do którego żydzi z różnych państw zwracają się ciągle po nakazy i rady. Są one straszne i bezwzględne. Niektóre z nich, pomimo swej absolutnej tajności, doszły do rąk historyków. Dwa, ponure w swej grozie, dokumenty z tych czasów przytaczamy tu w tłumaczeniu dosłownem. — Pierwszy z nich to list żydów z prowansalji, pisany w roku 1489 do „książąt na wygnaniu" z zapytaniem, co mają robić wobec prześladowania ich przez Karola VIII, króla Francji, i jednocześnie od roku 1487 hrabiego Prowansalji. Drugi — to odpowiedź - nakaz „Książąt".

„Czcigodni żydzi! pozdrowienie Wam i łaska! Powinniście wiedzieć, że król francuski, będący znowuż panem Prowansalji, zmu sił nas nakazem publicznym do przyjęcia wiary chrześcijańskiej, albo opuszczenia jego terytorjum. — Mieszkańcy Arles, Aix i Marsylji chcą zabrać nasze majętności, grożą naszemu życiu, niszczą nasze synagogi i gnębią nas w najrozmaitszy sposób; nie wiemy, jak mamy sobie postąpić według praw Mojżesza. Prosimy Was zatem, abyście nam wskazali, co robić mamy".

Chamor — Rabin żydów w Arles

13 dnia sabathu 1489 r.

Odpowiedź tajnego rządu z Konstantynopola brzmiała tak:

„Żydzi konstantynopolitańscy do żydów z Arles i Prowansalji.

Najmilsi w Mojżeszu bracia!

Otrzymaliśmy list Wasz, w którym dajecie nam poznać niepokoje i nieszczęścia, jakie znosić musicie. I nam to również ciężką boleść sprawiło. Wszyscy satrapi i rabini wyrzekli zdanie następujące:

„Mówicie, że król Francuzów chce, abyście zostali chrześcijanami, zróbcie to, jeżeli inaczej zrobić nie możecie, lecz niech prawo Mojżesza zostanie w sercu waszem.

„Mówicie, że chcą Was pozbawić waszych majętności, róbcie dzieci wasze kupcami, ażeby nieznacznie ogałacać chrześcijan z tego, co posiadają.

„Mówicie, że na życie wasze czyhają, zróbcie dzieci wasze lekarzami i aptekarzami, by mogli chrześcijan pozbawiać życia.

„Mówicie,e że burzą wasze synagogi, niech dzieci wasze zostaną klerykami i kanonikami dla zburzenia ich kościołów.

„Mówicie, że was gnębią w najrozmaitszy sposób, zróbcie dzieci wasze adwokatami i prawnikami, niech się zawsze wtrącają do spraw państwa, a weźmiecie chrześcijan pod wasze panowanie, zapanujecie nad świa tem i pomścicie się nad nami.

„Wypełniajcie rozkaz, jaki wam dajemy, a zobaczycie, że z pognębionych i upokorzonych dojdziecie do szczytów potęgi".

V. S. S. V. F. F.*) Książę żydów
w Konstantynopolu
21 Castenu 1489 r.

———

*) Rozstawione w sposób kabalistyczny litery „V. S. S. V. F. F." są kryptogramem podpisu „księcia". List rabina Chamor'a pisany jest w języku prowanckim — odpowiedź — w hiszpańskim. Może więc dlatego daty wymienione są według ery chrześcijańskiej. Miesiąc „Sabath" oznacza tu styczeń, „casten" — listopad. Satrapami, rzecz prosta, nazwani są „książęta" członkowie żydowskiego rządu.

Komentarze do tego strasznego nakazu są zbyteczne. W ścisłej, skondensowanej formie jest tu podane wszystko to, co później — w miarę komplikowania się życia, rozwija się w szczegóły w dalszych nakazach. Jest to prototyp rozkazów nadrządu żydowskiego na wiek dwudziesty, tak zwanych „Protokółów Mędrców Syjonu".

Obydwa te dokumenty z 1489 r. krążyły w odpisach długi czas wśród żydów, zagrzewając ich do czynów niecnych, wpadły wreszcie w ręce władz hiszpańskich, znalazły się w archiwum w Toledo, skąd przewieziono je od Salamanki. Poraz pierwszy ogłosił je drukiem w Paryżu w r. 1583 szlachcic z Nawary Juljusz de Medrano, a później ksiądz Bonis w Awignou w roku 1640. Niestety dokumenty te nie wzbudziły wówczas większego zainteresowania, albowiem wpływy żydów w otumanionej przez nich Europie były już silne.

Zrobiły one wrażenie dopiero w wieku 19-ym po niejednokrotnem ogłaszaniu ich, zwłaszcza, gdy E. A. Chabanty oświecił je należycie w swem ciekawem dziełku p. t. „Les juifs nos maitres".

Żydzi twierdzili naturalnie, że obydwa dokumenty z 1489 r. są sfałszowane, zamilkli jednak, gdy w roku 1889 ogłosił je założony przez Jakóba Rotszylda organ „Revue des études juifs". Triumfujący Izrael nie potrzebuje już zbyt ściśle ukrywać swych planów przed zwyciężonymi gojami!

— — — — — — — —

Rząd żydowski na wygnaniu organizowany był na wzór rządu z czasów króla Salomona: „Książę" odpowiadał królowi, rabin — przewodniczący Sanhedrynu — dawnemu arcykapłanowi. Hierarchja Sanhedrym oparta była na hierarchji, wprowadzonej przez Salomona dla budujących jego Świątynię — iżynierów, budowniczych, majstrów, czeladników i uczniów. Stanowiska i stopnie w Sanhedrynie zależnie były tak, jak u Salomona, od stopnia wtajemniczenia w nauki tajemne i w doktryny kabalistyczne, oraz w magję — opartą na Satanizmie.

Był to prototyp wielkiej loży masońskiej, w której członkowie tajnego rządu żydowskiego odgrywali rolę późniejszych „supeziers inconnus", a każdy z rozrzuconych po świecie poszczególnych żydów, posuwanych i kierowanych niewidzialną ręką — bezwiednie odgrywał rolę uczniów i czeladników wolnomularskich.

W ten sposób przystąpiono do „budowy nowej świątyni Salomona na gruzach Kościoła Katolickiego".

Antytezą Sanhedrynu były wówczas w Europie — Zakony Rycerskie — powstałe w czasie tyloletnich wypraw krzyżowych. Zadaniem tych Zakonów było początkowo oswobodzenie Ziemi Świętej, a potem obrona jej i obrona wiary świętej na Wschodzie w miejscowościach, gdzie przeważał element niechrześcijański. Zakony te zajmowały się również szpitalnictwem, filantropją. Były one elitą społeczeństw aryjskich. Kon centrowała się w nich nietylko wiedza ówczesna, lecz również i wiedza tajemna, którą rycerzowy - mistycy przywieźli ze Wschodu i oparli ją na eroteryzmie chrześcijańskim.

Jest rzeczą zrozumiałą, że macki Izraela starały się przedewszystkiem dotrzeć do Zakonów Rycerskich, aby zatrzeć aryjczykom duszę i za-

Depczą Polskie Imię!

Oto co pisze w dniach ostatnich wychodzący w Chicago „Dziennik Zjednoczenia":

Polak — bandyta!

Rząd zmuszony jest wydalić go z kraju.

Polak... hm... a nazywa się Chaim Jakób Sainzaig.

O yes... To był Polak wyznania mojżeszowego, a wydalił go z granic państwa rząd brazylijski.

Lecz na tem nie dosyć.

W Brazylji były rozruchy komunistyczne. I znowu kronika policyjna popularnego dziennika „O Globo" roi się od „polskich" nazwisk, których właściciele są komunistami. Oto wyjątek tej kroniki:

„Ujęto i odprowadzono na odwach główny policji wczoraj następujących komunistów, Polaków i Rumunów: Abraham Rosenberg, Chaim Garrelsran, Waldemar Gutnik, Szaja Kaplański, Jakób Gria, Ruben Goldberg, Armando Guelman, Henryk Jviblaski, Ohaim Sterneberg, Józef Hachternwaker, Waldemar Boiteberg, Mikołaj Marinoff, Józef Fridman, Karol Garfunkel, Józef Ywveiss, Matis Janosai, Mojżesz Lipes, Cezar Zibenberg, Dawid Lerer, Sgulin Vrabel, Mojżesz Kawa, Nuto Goifman, Jan Szlachter i Baruc Zell".

A więc same rasowe „Polaki". Aj-waj!

Z tych to „poljaków pokpiwa sobie nawet gazeta niemiecka „Volksblatt" (także wychodzącą w Brazylji) i pisząc o polskich komunistach powiada, że w Brazylji pożądaną imigracją jest tylko imigracja niemiecka. Bo... Polacy to... komuniści...

Czyż więc dziwić się należy polskiemu misjonarzowi O. St. Misiaszkowi, redemptoryście, że tak pisze:

„Mocny Boże! czegośmy się doczekali! Kilkaset tysięcy spokojnego, religijnego, pracowitego chłopa polskiego, nie mogąc znaleść chleba w Ojczyźnie, bo mu go żyd wydarł, poszło na straszną tułaczkę w puszcze i bory brazylijskie! Rąbie chłop polski te lasy, boryka się z przemożną, dziewiczą przyrodą; zapracowany, nie wie, nawet co się na bożym świecie dzieje, a tu pisze się o nim, że on komunistą, agenem Moskwy.... A z czy jej łaski?

„Napewno nie z winy Brazylijczyków Oto, jak cień przywlókł się za chłopem polskim żyd. Nie poszedł jednak za chłopem karczować lasów, ale został w miasach i chwyta się go szeftu, który nie wymaga pracy a daje pieniądze. W ostatnich czasach kiedy Moskwa wszystkie swe nadzie je zwróciła na Brazylję, najrentowniejszym interesem jest agitacja komunistyczna. Moskwa płaci znakomicie. Żydzi pierwsi stanęli do apelu. Aby jednak wrazie czego nie ściągnąć oburzenia swój naród, wpadli na sposób znakomity. Oto przeprowadzili w wielu państwach, a między innemi i w Polsce, że odtąd nie będzie się pisało w paszportach, jakiej kto religji.

„Otóż trudno domagać się od Brazylijczyków, żeby się orjentowali w tem, iż p. Hosenduft czy Ochsenschwanz, mający paszport polski, nie jest Polakiem, ale synem narodu „wybranego". Policjant chwyciwszy żyda komunistę pyta się najpierw o paszport. Czyta: Chaim Ochsenberg, obywatel polski. Gdyby było dodane: „religji mojżeszowej", wiedziałby, że ma do czynienia z żydem. A tak? Wali komunikat do prasy, że złapał komunistę Polaka.

„A więc kto koniec z końcem winien? Winowajców trzeba szukać w Warszawie, w którémś z ministerstw."

HEN.

ciemnić im mózg. Chciano zakonny mistycyzm skierować na inne drogi, odwrócić go od Krzyża, skłonić ku rzeczom ziemskim, stworzyć typ sztucznego żyda, gdyż naturalnych było zamało dla podboju Europy.

I oto ulega podszeptom „książąt", „magów" i „filozofów" żydowskich Zakon Templarjuszy. Część jego rycerzy zamienia Ewangelję św. na kabałę, białą magję na czarną. Wyparty z Sanktuarjum Zakonnego przez statuę Bafomeda — Krzyż zostaje podeptany przez wielkiego mistrza Zakonu Jakóba Mollay'ego podczas szatańskcih misterjów.

Dzień 11 marca 1314 r., dzień kaźni Mollay'ego i podwładnych mu kacerzy stanowi przełom w walce Krzyża z gwiazdą Salomonową. Pogromcy Templarjuszy papież Klemens V i król Francji Filip Piękny energicznie tępią zarazę żydowską.

Krecia robota ucicha na dłuższy czas, lecz wzmaga się w wiekach następnych. Izrael narzuca aryjczykom przedewszystkiem swoją mentalność. Na dworach fendalnych roi się od wszelkiego rodzaju żydowskich magów i astrologów, skażona kabała przenika do wyższych uczelni, powstają różne herezje i odszczepieństwa, rosną tajne stowarzyszenia sa tanistyczne, dochodzi do „sabatów" i plugawych „czarnych mszy"!

Sanhedryn, nie mogąc opanować rycerstwa, kieruje już od wieku 14-go swą ofensywę przeciwko mieszczaństwu, którego ówczesna elita — związki budowniczych mularzy, posiedających również wiedzę eroteryczną, zaklinaną przez nich w każdym załomku i symbolu majestatycznych świątyń.

Pod dachem związków mularskich zaczynają ukrywać się rozgromieni kacerze. I oto z biegiem czasu mularze zamieniają się — w wolnomularzy.

Krzyż zostaje zastąpiony u nich przez młotek i kielnię, biały trójkąt — Symbol Trójcy Przenajświętszej — zdobiący przedtem co — koło kościołów, opuszcza się kątem na dół, jak symbol siły czarnej, złej gnoza zamienia im wiarę świętą.

W ten sposób powstaje Masonerja, nowy Sanhedryn, sztab Izraela wojującego, powiększony (li tylko w niższych swych stopniach) przez otumanionych gojów. Oddziały tego sztabu znajdują się we wszystkich państwach świata. Rząd żydowski staje się więc nadrządem. Nie wydaje on już Izraelowi i gojm rozkazów wpros, lecz przez swoją wierną masonerję.*)

Walka z trzema koronami „tiary papieskiej"**), t. j. z 1) Kościołem, 2) monarchją, 3) rycerstwem (militaryzmem) wzmaga się. Padają pań stwa i trony, szaleje komunizm, plugawi się dusza aryjska, puchną z głodu obdarte dzieci gojów — wszystko — myśl hasła masońskiego: „przez rewolucję do komuny, przez komunę do panowania żydów nad światem!"

Wierzymy, że wrota piekielne nie zdobędą Kościoła, ale... careaut consules — przedewszystkiem powinna być czujną — otoczona „ejruwem", ogłupiona talmudem i dorzynana „szechitą" — Polska!

*) Już same nazwy stopni w hierarchji masońskiej wskazują na pochodzenie masonerji od „książęcego" rządu żydowskiego: np. 16-ty stopień — Książę Jerozolimski, 27-my stopień — Wielki Komandor Świątyni Jerozolimskiej, 22-gi — Książę Libański, 19-ty — Wielki Kapłan i t. d.

**) Określenie masońskie.

Jak przeciwdziałać

wpływom żydowskim na wsiach.

Kto zna wieś w Królestwie czy w Małopolsce, ten jest świadom ogromnego wpływu, jaki żydzi wywierają na kształtowanie się życia gospodarczego ludności wiejskiej. Wprawdzie niejedno się poprawiło w tej dziedzinie w ostatnich latach, wprawdzie nastrój antyżydowski wśród ludności chłopskiej staje się coraz bardziej zdecydowany, niemniej jednak, dzięki swemu głębokiemu zakorzenieniu, wpływy żydowskie wciąż jeszcze są potężne.

Trzeba je wyprzeć. Trzeba na miejsce faktora żydowskiego, żyjącego z krwawioy chłopa polskiego, postawić Polaków, którzy — miast ciągnąć zy ski z chłopskiej niedoli — będą chłopu pomagać, będą ulepszać metody pracy wytwórczej, będą racjonalizować zbyt jego artykułu, jednem słowem: będą mu przyjaciółmi, powiernikami, poradnikami. Jak to uczynić?

Dla spełnienia tego zadania nadają się tak, z punktu widzenia zawodowego (jakości i wielostronności wie dzy, potrzebnej na tym odcinku), jak i z punktu widzenia ogólnego (wiedzy ogólnej, inteligencji, umiejętności organizatorskich) przedewszystkiem absolwenci wyższych szkół handlowych. Oni jako „komercjalizatorzy" odpowiednio pod względem terytorjalnym jednostek wiejskich mogą w krótkim stosunkowo czasie oddać bezmierne usługi wsi polskiej — stwarzając równocześnie odpowiednie dla siebie pole działania i źródło utrzymania.

To, co tutaj piszemy, nie jest rzeczą nową. Już w r. 1933 Wyższa Szkoła Handlowa w Krakowie wydała pra cę pp. Bollanda i Schmidta p. t. „Program akcji dla podniesienia dochodu społecznego wsi drogą komercjalizacji". W pracy tej znajdujemy szczegółowo opracowany program akcji nad „uhandlowieniem" wsi. Wymienieni autorzy zakreślają następujące pole działania dla komercjalizatorów:

1) Działanie w charakterze ogniwa handlowego dla skupu, selekcji i standaryzacji produktów wiejskich, a mianowicie: a) dla celów wielkiego handlu w szczególności eksportowego, b) dla przemysłu, przerabiającego surowce pochodzenia wiejskiego, a) dla akcji aprowizacyjnej, obsługującej handel detaliczny.

2) Działalność w charakerze męża zaufania w dziedzinie finansowej i kredytowej, do dyspozycji instytucyj państwowych, samorządowych i spółdzielczych, jak niemniej prywatnych; kto zna nieporadność rolników w sprawach t. zw. finansowo - rolnych, kto zna ich kłopoty w obliczu ustawodawstwa oddłużeniowego, doceni należycie znaczenie poradnictwa w tej dziedzinie.

3) Działalność jako inicjatora i organizatora drobnej wytwórczości.

4) Współdziałanie ze szkołą wiejską, w charakterze pomoniczego nauczyciela przedmiotów gospodarczych.

5) Współdziałanie z gminą wiejską.

6) Działalność w charakterze wiejskich agencyj pocztowych, zorganizowanych na zasadzie prowizji.

7) Działalność wykonawcza, kontrolująca i informacyjna w zakresie gospodarczym, a to na zlecenie władz państwowych i samorządowych, izb rolniczych, przemysłowo - handlowych i zrzeszeń rolniczych.

Źródłem utrzymania „komercjalizatorów" wiejskich nie mogłoby być — oczywiście — żadne uposażenie, zwiększające w jakiejkolwiek postaci ciężar podatkowy państwa i obywateli. Wręcz przeciwnie. „Komercjalizatorzy" wsi mieliby być inicjatorami i organizatorami poczynań, w kierunku bądź to tworzenia nowych wartości, bądź też scalania roz proszonych istniejących już wartości.

Na wsi, mimo odmiennych pozorów, jest jeszcze tyle pracy leżącej odłogiem (z braku ludzi wykwalifikowanych), że dla „komercjalizatorów" znalazłoby się dość źródeł egzystencji. Młodzi ideowcy, umiejący trzeźwo patrzeć na życie, posiadający już pewną praktykę i niezrażający się początkowemi trudnościami i przeciwieństwami, stworzyliby sobie, niewątpliwie wdzięczne i dla gospodarki narodowej niezwykle cenne warsztaty pracy.

Pomyślmy, jak bardzo sprzyja obecna konjunktura dla wykonania dzieła „odżydzenia" wsi: 1) chłopi polscy budzą się i radziby otrząsnąć się z pod panowania faktorów żydow skich, 2) życie współczesne wymaga zracjonalizowanych metod pracy wy twórczej i handlowej, do czego potrzebni są także na wsiach ludzie inteligentni, którzy mogliby zastąpić zacofanych i pasorzytniczych faktorów żydowskich, 3) posiadamy nadmiar młodej inteligencji, która łaknie pracy twórczej i tęskni za możnością stworzenia sobie przyszłości.

Takiej sposobności nie można prze puścić! Niechaj o tem pamiętają Mło dzi w interesie kraju i w interesie własnym! Wiemy, że plan powyżej nakreślony jest trudny do zrealizowania. Wiemy, że wykonawcy planu będą mieli liczne przeszkody do pokonania. Od czegóż jednak są młodzi? Ich poprzednicy walczyli na froncie, oni więc niechaj walczą na polu gospodarczem!

Do dzieła: twórzmy stragany!

Proces odżydzania Polski i towarzyszące mu zjawisko krystalizowania się stanu kupieckiego i rzemieślniczego z polskich mas ludu przybiera coraz wyraźniejszą i realniejszą postać. Istniejąca dawniej jakaś niechęć do handlu ustępuje miejsca czynnemu zainteresowaniu się sprawami gospodarczemi Polski i ciągle rosnącemu pędowi elementów ruchliwych do zajęć z handlem i rzemiosłem związanych.

CHRZEŚCIJAŃSKIE SPÓŁDZIELNIE

W jednych częściach kraju rozpoczęto atak na życie gospodarcze od zakładania spółdzielni, np. spożywczych, uwalniając społeczeństwo od konieczności czynienia zakupów w sklepach żydowskich. Spółdzielnie odzieżowe odebrały masy włościańskich konsumentów z rąk żydowskich straganiarzy. Spółdzielnie mleczarskie oraz dla skupu drobiu i jaj uwolniły znów w wielu okręgach wieś z rąk żydowskich pachciarzy i handelesów. Gdzie znajdowały się jednostki, rozporządzające większym kapitałem i równocześnie fachowo wyszkolone, akcja odżydzania wyszła od prywatnych składów. Powstawać oczywiście najpierw zaczęły sklepy z branży w polskim stanie posiadania nie reprezentowane. Później, gdy najpilniejsze pozycje zostały obsadzone, pojawiły się składy, zaopatrujące dalsze potrzeby.

JARMARKI

Zaznaczyliśmy, że walka z żydowskim naporem różnie się kształtowała w zależności od sytuacji, środowiska i stopnia żydowskiego niebezpieczeństwa. I tak w Wielkopolsce, gdzie żywioł żydowski słabo jest reprezentowany, walka z żydami rozgrywa się na całkiem innej płaszczyźnie, niż w reszcie Polski, a mianowicie na terenie j a r m a r k ó w. Żydzi doskonale potrafili wykorzystać tę instytucję życia gospodarczego dla swych celów. Poczęli masowo zjeżdżać na jarmarki do miast wielkopolski ze swą tandetą nawet z odległych miejscowości województw centranych (b. Kongresówka), stwarzając w ten sposób bardzo silną kon kurencję kupiectwu rodzimemu.

Akcja samoobronna kupiectwa wielkopolskiego poszła dwiema drogami. W wielu miastach wogóle zniesiono instytucję jarmarków na podstawie odpowiednich uchwał rad miejskich. Inne środowiska poczęły sobie w ten sposób radzić, że grupa kupców polskich naprzód przed jarmarkiem wykupuje wszystkie miejsca na obszarze, gdzie się on odbywa, od zarządu miejskiego, względnie od wójtostwa. Przybyli w dnil jarmarku straganiarze żydowscy mu szą w tych warunkach odjeżdżać z niczem spowodu braku miejsca. Najpierw urządzili żydom taką niespodziankę kupcy kościańscy z inicjatywy miejscowego Towarzystwa Kupców. Za przykładem Kościana poszły i inne miasta Wielkopolski i Pomorza, jak Ryczywół, Lidzbark i in.

ZA PRZYKŁADEM

Z doświadczenia Wielkopolski winno skorzystać kupiectwo innych dzielnic kraju. Zagadnienie spolszczenia jarmarków i targów staje się bowiem w całej Polsce coraz bardziej palącą sprawą. Jest o niewątpliwie jedna z pierwszorzędnego znaczenia kwestyj w akcji odżydzania Polski. Żydzi przez jarmarki i targi niszczą przedewszystkiem kupców polskich danego miasta, odciągając im klientelę miejscową i zabierając klientelę w postaci włościan okolicznych wsi, którzy masowo jeszcze dzisiaj w prze ważającej części kraju czyni zakupy głównie podczas jarmarku w straganach, zaopatrując się w obuwie, o-

dzież, przybory domowe, meble. Niejednokrotnie owoc pracy długich miesięcy ginie w przepaścistych kieszeniach żydowskich hałaciarzy. Biorąc pod uwagę charakter jarmarków i targów, gdzie panuje zgiełk i pośpiech, uświadomimy sobie w pełni, do jakiego stopnia napięcie dochodzić może żydowskie wydrwigroszostwo i oszustwo w tej atmosferze. Żyd łupi z kupującego skórę, jak się tylko da. Zatem kwestja spolszczenia jarmarków to także sprawa wyrwania mas chłopskich, podstawy naszej narodowej siły, z żydowskiego wyzysku.

JARMARKI MUSZĄ BYĆ POLSKIE!

Tam, gdzie się nie da na wzór Wielkopolski jarmarków znieść lub „zakupić“, należy uczynić starania w kierunku obsadzenia ich przez jak największą ilość polskich straganów, rozpocząć akcję stworzenia polskich baz gospodarczych na jarmarkach i targach. Bazy te — zbiór straganów — winny być możliwie wyposażone przynajmniej we wszystkie artykuły pierwszej potrzeby, a to w tym celu, aby polski konsument mógł się zaopatrzyć u Polaka w potrzebne mu produkty, nie potrzebując korzystać z żydowskich usług. Stragany polskie na jarmarku — baza gospodarcza — winny być skupione w jednem miejscu. W ten sposób wyraźnie występuje polska siła i staje się punktem bardziej przyciągającym.

W miarę potrzeby te bazy gospodarcze mogą stanowić ruchome bazy gospodarcze i obsadzać jarmarki oraz targi w tych miejscowościach, gdzie polskich straganów niema, albo gdzie jest ich zbyt mało.

Należy zatem postawić sprawę spolszczenia jarmarków na porządku dziennym planu odżydzania Polski. Działacze społeczni powinni rozwinąć akcję, mającą na celu powołanie do życia polskich baz gospodarczych na jarmarkach i targach.

TRZEBA CHCIEĆ!

Trzeba sobie przytem zdać sprawę z tego, że założenie straganu wymaga stosunkowo niezbyt dużej ilości środków materjalnych. Niewątpliwie łatwiej jest założyć stragan od sklepu, a przytem pamiętać należy, że po przez stragan prowadzi droga do składu. Straganiarz, rozwinąwszy swój warsztat pracy, niewątpliwie pokusi się o założenie sklepu. Stragany — to zaczątki polskich składów w zażydzonych polskich miastach.

A więc do dzieła — twórzmy stragany! Kto ma trochę kapitału i przy najmniej tyle ruchliwości i uporu, niechaj idzie z żydem w zawody. Potrafi żyd prowadzić stragan, dorówna mu i Polak. Może żyd ze straganiarza przekształcić się w posiadacza dużego składu, — zdoła to i Polak!

To było tajemicą Poliszynela.

KRAKÓW (—) W toczącym się już kilkanaście dni przed trybunałem sądu okręgowego procesie o nadużycia celne, popełnione wskutek oszukańczych manipulacyj żydowskich kupców przy sprowadzaniu południowych owoców, zeznawał w piątek trzeci oskarżony, żyd, deklarant celny R. Goldfus. Podobnie, jak i jego poprzednicy, do winy się nie przyznaje, to znaczy do podrabiania faktur firm zagranicznych, podrabiania deklaracyj celnych i t. d.

W trakcie zeznań poprzedniego oskarżonego, również żyda M. Diamanta, wyszło na jaw, że oszukańcze machinacje celne żydowskich kombinatorów były publiczną tajemnicą. Kilku świadków, którzy wezwani zostali na rozprawę, obserwowało na dworcu towarowym w Krakowie, koło czwartej bramy, charakterystyczną scenę. Do oskarżonego Diamanta przystąpił żyjący z nim w niezgodzie spedytor Fremder i w czasie kłótni zarzucił Diamantowi, że na „machlojkach“ celnych robi „złote interesy“. Kłótni przysłuchiwało się wiele osób.

Hiszpanja, komintern i masonerja.

Paryski „Matin“ wystąpił ostatnio, jak wiadomo, z sensacyjnemi informacjami o zabiegach kominternu zmierzających do całkowitego objęcia kierownictwa nad zanarchizowaną Hiszpanją i utworzenia tam nowej republiki rad robotniczo - włościańskich. Według informacyj „Matin“ w dniu 27 lutego odbyło się nadzwyczajne posiedzenie kominternu, poświęcone Hiszpanji, na którem postanowiono natychmiastowe wysłanie dwóch delegatów, m. in. osławionego Belę Kuhna, do Cadizu dla objęcia kierownictwa agitacją komunistyczną. Jednocześnie wyznaczono na koszty rewolucji subsydjum dla komunistów hiszpańskich w sumie jednego miljona pesetów i wydano odpowiednie dla nich instrukcje. Instrukcje te obejmują osiem punktów następujących:

1) Rząd Azany musi być doprowadzony do upadku i prezydent Zamora siłą zmuszony do ustąpienia;

2) Jak najszybciej utworzony być musi rząd robotniczo - włościański;

3) Większa własność ziemska powinna być wywłaszczoną, a banki i instytucje kredytowe, kopalnie, fabryki i koleje upaństwowione.

4) Odstąpić należy od hiszpańskiej części Maroka, gdzie utworzony zostanie złożony z krajowców rząd rewolucyjny, mający na celu rozszerzenie ruchu rewolucyjnego na kolonje francuskie w Afryce Północnej;

5) Wszystkie partje burżuazyjne muszą być rozwiązane, zorganizowany teror i utworzona gwardja czerwona;

6) Wszystkie kościoły i klasztory muszą być spalone i całkowicie zniszczone;

7) Wszystkie burżuazyjne dzienniki powinny być zakazane a wszyscy dziennikarze burżuazyjni uwięzieni;

8) Utworzoną wreszcie musi być czerwona armja, gotowa do podjęcia walki z faszystowską Portugalją.

Nie rozstrząsając, czy informacje „Matin“ są pewne, faktem jest, że doświadczenie miesięcznych ledwie rządów Azany zdaje się potwierdzać całkowitą ich możliwość. Przebija to nawet ze skąpych wiadomości czerpanych z silnie cenzurowanej prasy hiszpańskiej. Rząd hiszpański ogłasza wprawdzie ciągle komunikaty, że w kraju panuje ład i porządek, że władze państwowe całkowicie panują nad sytuacją, jednak zarówno po wsiach, jak i miastach a nawet w samym Madrycie, płoną kościoły, klasztory, domy organizacyj katolickich, giną bezcenne skarby sztuki, bibljoteki, dobytek kulturalny wielu wieków pada w gruzy. Praca nad skomunizowaniem Hiszpanji i uczynieniem z niej, zgodnie z marzeniami Trockiego, drugiej w Europie bazy bolszewizmu odbywa się w sposób niewątpliwie planowy. Lewicowe stronnictwa hiszpańskie zjednoczone dla walki wyborczej wzorem francuskim utworzyły wspólny t. zw. „front ludowy“, w którym razem znaleźli się komuniści, syndykaliści, socjaliści i lewi republkanie. Front ten jest głównem narzędziem komunizmu, który radykalizm mas przez te stronnictwa prowadzonych pragnie wyzyskać dla swojej korzyści. Nadzieje na realne korzyści z faktu zradykalizowania mas byłyby jednak dość nikłe, gdyby z pośrednią pomocą nie śpieszyła komunizmowi masonerja.

Wroga w zasadzie dyktaturom i autorytetowi (prócz własnych) masonerja od lat już działała w Hiszpanji, mając na celu przedewszystkiem walkę z katolicyzmem, którego klasyczną ziemią była przez wieki Hiszpanja. Ona to też przygotowała w sferach inteligencji ten grunt, na którym zrodziła się dzisiejsza bierność i liberalizm prawicy, i ona przez palce kazała patrzeć na wywrotową działalność partyj radykalnych, widząc w niej tylko wodę na swój młyn — zgniecenia nienawistnego masonerji katolicyzmu. Ona wreszcie stworzyła to, co nazwać można bolszewizmem kulturalnym.

Przykład Hiszpanji służyć może nauką dla reszty świata. Jeśli nie pragnie się doprowadzić do ruiny społeczeństwa, położyć w gruzy cały dobytek wiekowej kultury, trzeba bezwzględną walkę wypowiedzieć nietylko komunizmowi ale i masonerji we wszelkich jej jawnych i ukrytych formach. **(W)**

Ksiądz minister Koroszec o walce z komunizmem.

Jak w wielu innych krajach, tak i w Jugosławji odczuwać się daje wzmożoną agitację Moskwy i niebezpieczeństwo komunizmu staje się coraz wyraźniejsze. Spowodowało to szereg energicznych zarządzeń władz administracyjnych a akże oficjalne wezwanie do walki z działalnością wywrotową, z którem w białogrodzkiej Skupsztinie wystąpił obecny minister spraw wewnętrznych Jugosławji, ksiądz prałat dr. Koroszec, przywódca katolików słoweńskich.

Dyrektywy i instrukcje w sprawie akcj komunistycznej — mówił minister Koroszec — pochodzą z zagranicy i w ubiegłym roku zostały znacznie wzmocnione. Można powiedzieć bez przesady, że cały rok 1935 stał pod znakiem wzmożonej aktywności komunizmu. Oczywiście, w Jugosławji uczyniliśmy wszystko ku zapobieżeniu, by aktywność ta nie stała się zbyt wielką, policja też uczyniła swoje i ma do zanotowania dość znaczne sukcesy. Ministerstwo spraw wewnętrznych na mocy praw i opierając się na doświadczeniach, uczyniło wszystko, czego od niego można było oczekiwać. Sądzę, że po raz pierwszy stało się koniecznem, by na tem dosojnem forum mówić o tem niebezpieczeństwie i zwracać na nie uwagę Skupsztiny. Każdy zrozumie, że trzeba z tem walczyć, ale w błędzie jest, kto sądzi, że wystarczy tu policja i kary. Przeciw ideom trzeba mobilizować idee i przeciw niebezpieczeństwu wezwać do walki wszystkie kościoły, szkoły, partje polityczne, stowarzyszenia społeczne i kulturalne, organizacje gospodarcze i prasę wszystkich odcieni. Fala musi iść za falą, **cały naród musi być postawiony przeciw komunizmowi.** Wszelkie pobłażanie i wszelka bierność przyniosłyby niezmierne szkody.

Trzeba walczyć z komunizmem.

Represje to jeszcze nie wszystko.

Gazety przyniosły wiadomość masowych aresztowaniach działaczy komunistycznych w stolicy i na prowincji. Lista obejmuje 600 nazwisk z małemi wyjątkami żydowskich. Nic w tem szczególnego. Obławy na komunistów powtarzają się corocznie o tej porze, t. j. przed 1-ym maja. Przewaga ogromna nazwisk semickich wśród agitatorów bolszewickich także nikogo nie dziwi. Warto jednak zastanowić się nad jednem ciekawem a niepokojącem zjawiskiem.

Mamy tu na myśli mianowicie zupełną bezkarność propagandy bolszewickiej w literaturze i w prasie. Wydawnictwa, szerzące u nas psychozę bolszewizmu (bo niewątpliwie istnieje psychoza komunistyczna wśród inteligencji), są często nawet popierane, ba, subwencjonowane przez Państwo. Dość przypomnieć sławetny „numer sowiecki“ subwencjonowanych przez M. S. Z. „Wiadomości Literackich“ oraz najświeższy skandal z tendencją probolszewicką w „Płomyku“, organie Związku Nauczycielstwa Polskiego, przymusowo prenumerowanym przez rodziców dla dziatwy szkolnej. Jeśli wichrzenia agentów bolszewji grożą poważnem niebezpieczeństwem w masach ludowych, nękanych bezrobociem i skłonnych do wybryków, czego świeżym dowodem są krwawe zajścia w Krakowie — to jednak większem jeszcze niebezpieczeństwem, przytem szczególnie dla młodzieży. Odbywa się ono, nie sporadycznem, lecz stałem, jest sączenie jadu trucizny bolszewickiej w mózgi naszej inteligencji, a zwłapowtarzamy z naciskiem, jawnie i bezkarnie. Dość rzucić okiem na kioski z gazetami: z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień, rośnie i potężnieje lawina pism, pisemek, perjodyków,

efemeryd, jednodniówek w duchu bolszewickim, o wspólnym froncie, wymierzonych przeciw religji, przeciw narodowości, przeciw interesom Polski. Kto wydaje, kto redaguje, kto zasila te forpoczty komuny? Skąd płyną na to fundusze? Czyżby istotnie władze przeoczały to groźne zjawisko? Czyżby je lekceważyły?

Idźmy dalej. Oto, na półkach księgarni, na stole w czytelni, nowe książki, przeważnie tłómaczone. Z rosyjskiego, francuskiego, niemieckiego. I tu znów rzuca się w oczy szczególne zjawisko. Wszystkie dzieła autorów bolszewickich albo bolszewizujących wnet są tłómaczone, pośpiesznie wydane i masowo rzucane na rynek. Czy to będzie plugawy Erenburg, czy łaszący się Sowietom Aleksy Tołstoj, czy komunizujący Francuz Malraux, czy wypędzeni z Berlina pisarze, bakterje zgnilizny moralnej i bolszewickiego judzenia — to wszystko przyswaja się galopem, skrzętnie się tłómaczy, gorliwie się kolportuje, pod obojętnem okiem czynników miarodajnych w oficjalnej prasie, krytyce i literaturze. Tak szerzy się zaraza, tak spływa trucizna — zgóry... I to już trwa długie lata.

Cóż w tych warunkach znaczy wyłapanie i wsadzenie do kozy kilkuset agitatorów komunistycznych w przededniu 1-go maja? Represje policyjne w tym ciasnym zakresie, bez jednoczesnej, energicznej, zdecydowanej akcji przeciw stokroć groźniejszej propagandzie literackiej, intelektualnej, teatralnej, prasowej, bez jednoczesnej kontrofesywy ideowej w literaturze, w prasie, w teatrze — takie represje nie mogą być skuteczne. Tu potrzeba walki ideowej!

Obrońcom uboju rytualnego pod uwagę.

Głos z prowincji.

Wobec tego, że wiele już większych miast Ojczyzny naszej wypowiedziało się stanowczo przeciw ubojowi rytualnemu i że wniosek posłanki Prystorowej o zniesieniu tego uboju, powitany został z wielkiem dla wnioskodawczyni uznaniem, nawet poza granicami Polski, to uważam za stosowne podać do wiadomości publicznej, jakto nawet mieszkańcy małych miasteczek i dalekich zakątków prowincji, zapatrują się na tę sprawę uboju, a w szczególności zaś jakie wrażenie nieszczerości wywierają na nas te protesty obrońców tego uboju.

Przedewszystkiem dziwi nas mocno i zastanawia, to ten tupet, wrzawa i hałas podjęte przez skądinąd sfery inteligentne żydowskie, w obronie tego uboju, a raczej koszeru, którego już wcale sami nie pilnują i dawno już go poniechali. Czemuż bo to rabini, którzy udawali się do p. premjera Kościałkowskiego, celem złożenia rzekomej przysięgi, że zniesienie uboju rytualnego jest pogwałceniem ich religji, nie rzucają klątwy i nie przysięgają w swoich bóżnicach, na większość swych współwyznawców, którzy już oddawna wy zbyli się koszeru, używając trefnego mięsa, jedzą z dobrym apetytem mięso wieprzowe, bite nierytualnie, lubią naszą trefną kiełbasę, szynkę i boczki wędzone, czego jesteśmy świadkami w najgłuchszych zakątkach miasteczek naszych. Czyż golenie bród i wąsów, zaniechanie noszenia pejsów, noszenie laski, chustki do nosa i pieniędzy w kieszeni w dniach szabasu, jest już dzisiaj mniejszym grzechem i występkiem według talmudu, niż zaprzestanie mordowania zwierząt.

Mieszkam w małem miasteczku Podbrodziu, wojew. wileńskiego, jestem już człowiekiem starszym i nadziwić się nie mogę, jak to dzisiejsze żydostwo jest niepodobne do dawniejszego, choćby tylko z przed 50 lat. Hece nagiej młodzieży żydowskiej, obojga płci razem, na plażach rzek w szabasie, są tutaj na porządku dziennym, demoralizujące i młodzież chrześcijańską. Wycieczki pływackie w szabasie w kajakach i to na dalekie przestrzenie, wciąż i stale latem tu się powtarzają. Najżarliwsi obrońcy obywatelskich praw żydów, w tem i uboju rytualnego w Podbrodziu, już dawno wyzbyli się sami dobrowolnie swych rytualnych bród, pejsów, niebrania pieniędzy w szabasie i t. d. Nawet ciemne i nie inteligentne sfery żydowskiego proletarjatu, skwapliwie rzuciły się dziś do handlu świniną, a to aby konkurencyjnie zabić i zniszczyć jedyne tu jeszcze pozostałe placówki handlowe chrześcijańskiego w tej branży. Oto, stara bo 65-letnia żydówka Słucka, w swoim sklepie spożywczym przy ul. Piłsudskiego w Podbrodziu, handluje dziś świniną we wszelkich jej przetworach. Chodzi ta staruszka nawet w szabasie w oszmalcowanej tłuszczem wieprzowym flanelowej sukni, krająąc słoninę i szafując szmalcem, że aż tłuszcz spływa po jej starczych rękach aż do łokci. A na ulicy Święciańskiej jatka i masarnia z mięsem wieprzowem żyda Krola, to szczyt żydowskiego postępu, bo nawet Krol posiadł kartę rzemieślniczą, jako mistrz w branży wieprzowej. Dalej na ulicy Wileńskiej jatka z przetworami świnnemi żyda Rajza, dopełniają kompletu tego koszernego zespołu i to wszystko znajduje się pod bokiem i okiem miejscowego rabina. Oto obrazek żydowskiego koszeru, jaki obserwujemy na głębokiej, wśród borów i lasów prowincji w Wileńszczyźnie.

Jeżeli tak się dzieje w naszych małych, zapomnianych miasteczkach, to chyba nie inaczej jest i w większych miastach Polski, jak Warszawa, Kraków, Wilno i t. d. I czemuż wy, panowie rabini, posłowie i literaci w to nie wglądniecie, nie rzucacie klątwy, nie składacie przysięgi, nie zalecacie postu i umartwienia na tych wiarołomnych wykroczeńców według talmudu waszych współwyznawców, którzy dobrowolnie łamią przepisy waszej religji na oczach waszych?!

Z tego wszystkiego my mieszkańcy prowincji wnioskujemy, że w tym podjętym przez was hałasie w obronie uboju rytualnego, widocznie gra rolę więcej coś was obchodzącego, niż przepisy religijne, a najprawdopodobniej to miljony płynące z tego źródła dobyte z konsumenta goja.

Adam Habdank

Oszusta żyda schwytano

PRZYCZYNIŁA SIĘ DO TEGO WALNIE PRASA

SOSNOWIEC (—) Ujęto tu do dyspozycji okręgowego sędziego śledczego Karola Szwarca w Poznaniu, urodzonego w Pułtusku, żyda, obecnie bezwyznaniowego, Josnę Bera Joskowicza. Był on od dłuższego czasu ścigany przez sędziego śledczego w Poznaniu listem gończym jako podejrzany o oszukańczą sprzedaż pożyczek na raty. W Poznaniu Joskowicz był przez pewien czas przedstawicielem żydowskich banków małopolskich sprzedaży pożyczek na raty i miał w Poznaniu biuro przy ul. Skarbowej 17. Kilku agentów którzy dopuszczali się najprawdopodobniej wyzysku ludności, siedzi już w więzieniu. Poszkodowanych jest około 300 osób w Poznańskiem na sumę kilkudziesiąt tysięcy złotych. Ofiarami Joskowicza i jego agentów padali w przeważnej części ludzie biedni.

Drugi współwyznawca Joskowicza Nachum Gertner, rodem z Krakowa, obwiniony o takie same nadużycia w Poznańskiem, ukrywa się jeszcze i ścigany jest również listem gończym.

Rabini nie skarżą ks. Trzeciaka

BYŁY SŁOWA PRAWDY — ZNIESŁAWIENIA RELIGJI ŻYDOWSKIEJ NIE BYŁO!

WARSZAWA (—) W swoim czasie, w okresie debaty nad sprawą uboju rytualnego w Sejmie ukazała się informacja Żydowskiej Agencji Telegraficznej, z której wynikało, że Związek Rabinów Rzeczypospolitej postanowił wnieść skargę przeciwko ks. prał. Trzeciakowi o zniesławienie religji żydowskiej. Jak się obecnie dowiadujemy, skarga taka nie wpłynęła.

Grono prawników, do których się zwrócił Zw. Rabinów wyjaśniło, że Związek nie mógłby bezpośrednio wnosić skargi do sądu, lecz musiałby się zwrócić do prokuratora o pociągnięcie ks. prał. Trzeciaka do odpowiedzialności karnej. Związek Rabinów w tych warunkach zrezygnował z zapowiedzianej skargi o zniesławienie religji mojżeszowej.

Tow. Dubois znalazł lekarstwo na żydów

Z odczytu przeciw „antysemityzmowi i antyfaszyzmowi" w Skierniewicach.

SKIERNIEWICE (—) W dniu 31 ub. m. P. P. S. zorganizowała w sali Domu Sejmikowego odczyt p. t.: „Walka z faszyzmem i antysemityzmem", który wygłosił „wódz" komunizujące T. U. R. (gdyż ostatnio T. U. R. wyłamał się z pod wpływów P. P. S.) b. poseł Dubois.

Komu najbardziej odczyt te odpowiadał i komu potrzebna jest „walka z anysemityzmem" — odpowiedziałyby ściany (gdyby mogły), w których, zaroiło się od mrowia żydowskiego i do którego towarzysz Dubois mówił. Każde „przekleństwo" rzucone na „endeków", pejsata brać witała burzą oklasków. Nie brakło tam też i otumanionych robotników Polaków, ale może dlatego towarzysz Dubois zrobił się na chwilkę „antysemitą" — i przejechał się trochę po pejsatych towarzyszach, twierdząc, że „faktycznie, żydzi, to żywioł nieprodukujący i żyjący z cudzej pracy, ale my musimy ich nauczyć, by uczciwie pracowali".

Jak z tego wynika, P. P. S. znalazła lekarstwo na wyleczenie żydów: aby nie okradali skarbu państwa, nie fałszowali pieniędzy, nie trudnili się paserstwem, nie handlowani żywym towarem, nie prowadzili domów rozpusty, nie szmuglowali narkotyków (i to w dodatku z Hitlerji), według towarzysza Dubois „trzeba ich nauczyć „uczciwej pracy". A więc po odczycie towarzysza Dubois w Skierniewicach, antysemityzm zginie, jak kamfora, bowiem P. P. S. założy „zakład wychowawczy" dla żydów, w którym towarzysze z P.P.S., oprócz talmudu i komuny, będą żydów uczyć „uczciwej pracy".

A gdy poszedł Srul na wojnę.

A gdy poszedł Srul na wojnę,
Lamentował tate Jojne,
Rwała włosy mame Sure:
„Poco wun nadstawia skórę?
„Mi neutralni z miasta Łodzi,
„Co to wojsko nas obchodzi?! —

Na wojenkę Stacha brali,
Ojciec z matką go żegnali,
Dać na drogę buty chcieli,
Lecz nie dali — bo nie mieli —
„Bij moskala, kraj w potrzebie
„Będzie, Stachu, kapral z ciebie".

A na wojnie świszczą kule,
Lud się ściele, niby snopy...
Poco mają ginąć Srule,
Kiedy są od tego... chłopy?
Delikatne zdrowie mamy,
Niech się za nas biją chamy,
Lepiej siedzieć, głupi chłopie,
W prowiantury, niż w okopie,
Żyd cię sprzeda, kupi on cię,
Czy to w tyle, czy na froncie...

Do ataku pułki idą,
Ginie żołnierz w polu szczerem,
Stach — bez nogi inwalidą,
Srul — kasowym oficerem!
Chodzi w Łodzi po ulice
W rogatywkie i z pałasze,
Aż cmokają żydowice
„Sy a git, to wojsko — nasze!"

ZEZEM

Byczo jest!

Otrzymałem dziś drogą poufną wiadomość, która w zgorzkniałem sercu mojem wzbudziła znowu jasny promyczek nadziei. Oto informują mnie, że wobec fatalnego obrotu spra wy uboju rytualnego, jeden z posłów, który poczuł podobno wyrzuty t. zw. sumienia, postanowił na następnej sesji Sejmu wnieść nowy projekt ustawy o uboju rytualnym. Projekt ma mieć, rzekomo, brzmienie następujące:

art. I. Wobec zdecydowanej postawy ludności żydowskiej ubój rytualny powstaje zasadniczo na terenie całej Rzplitej; natomiast przy wykonywaniu tegoż uboju obowiązują wyszczególnione poniżej przepisy, których przestrzeganie będzie ściśle kontrolowane.

Przepisy dotyczące uboju każdego poszczególnego gatunku zwierząt.

a) **Ubój bydła rogatego.** Przy przewracaniu każdej sztuki na ziemię należy uważać, żeby pęknięcie kości łopatkowej nie przekrwawiło więcej niż 6 kg miesa. Przy uboju wołów należy zastosować takie urządzenie rzeźni, żeby w ó ł koniecznie p a t r z y ł n a a p t e k ę. Ten bowiem rodzaj zwierząt ma szczególny zwyczaj wpatrywania się w apteki, przyczem zapomina o Bożym świecie. Młodym buhajom szochet (rzezak) winien odczytać jeden z ustępów z Hagady, gdzie opisane są erotyczne przygody wielkiego rabina Meira (naturalnie bez rozweselenia), oraz upewnić ich, że b y c z o j e s t i będzie. Można też nadmienić, że dożycie późnego wieku, uprawniające do tytułu „s t a r e g o b y k a" nie jest bynajmniej warte zabiegów.

b) **Ubój cieląt.** Młode te i nikłe stworzenia zabijać z specjalną pieczołowitością. Należy im delikatnie przypomnieć marność ich c i e l ę c e g o w i e k u, głaskać po szyi i t. d.

c) **Ubój baranów.** Zwierzętom tym należy wytłumaczyć, że nie potrzebne jest wcale ogłuszanie, gdyż każdy z nich jest i tak w c i e m i ę b i t y.

d) **Ubój osłów.** Ten gatunek zwierząt należy bić w jakikolwiek sposób, gdyż i tak nie pozna się na tem.

— — — — — — —

Nie. Nie mogę dalej cytować. Łzy wzruszenia zalewają mi oczy. Co za wyrafinowany humanitaryzm, co za subtelność uczucia! Myślę, że podobny projekt nie natrafi ani na cień uporu. Sursum corda! W imię miłości dla zwierząt! **(Szer.)**

Sprzeciw

Gdy się woły dowiedziały
o złym zwrocie cnej uchwały
o uboju rytualnym, —
na zebraniu drugiem walnem,
księdzu ministrowi przeciw,
uchwaliły taki sprzeciw:
Krzyk zgorszenia nas dochodzi,
że nas pewien ksiądz dobrodziej
pod nóż wydał znów rzezakom,
wbrew drugiemu, który znakom
jest z Talmudem tudzież z Torą.
Omal dziabli nas nie biorą
na tę wieść — i sprzeciw srogi
wnosim, nadstawiwszy rogi.
Wżdyć już minął Zakon Stary
z wołowemi wraz ofiary,
składanemi w cześć Jehowy!
Dziś zaś wszędzie Zakon Nowy
i świątynią nie jest rzeźnia,
gdzie ją rzezak li przedrzeźnia,
świętokradzko tam kapłana
udawając Niebios Pana!
I czy ziemia tu żydowska,
że się ksiądz minister troska
o koszerne żydów jadła?
Zato troska nas opadła,
że spożywać trefne zady
ksiądz minister nie da rady!

Charix.

Współpraca polskich właścicieli ziemskich z żydami w pow. przemyskim

KSIĄŻĘTA I ŻYDZI

W miejscowości Nienadowa pow. przemyskiego jest gorzelnia, własność hr. Mycielskiej, wydzierżawiona przez zarząd dóbr p. Wołkowickiemu, który ze swej strony uznał za stosowne zatrudnić w charakterze gorzelnianego żyda Szymona Grubera.

Od pewnego czasu w Dynowie i okolicy ukazał się w sprzedaży tajnej spirytus w zniżonej cenie 5 zł za litr, gdy cena monopolowa wynosi 9 zł. Funkcjonarjusze lotnej brygady Kontroli Skarbowej w osobach rewidentów Grochowicza i Uchańskiego prowadząc wywiad, natrafili na ślady, które prowadziły do gorzelni w Nienadowej. Pewnego dnia przyłapano gorzelnianego Grubera, biorącego z dużej butli spirytus do Dynowa, celem spieniężenia go w wyżej wymieniony sposób. Doraźne, krótkie śledztwo zdołało narazie ustalić, że drogą tą żyd Gruber zdołał wywieźć ponad 150 litrów spirytusu.

Dla ścisłości podkreślamy, że w Nienadowej pozostaje bez pracy fachowy gorzelniany Polak.

— — — — — — —

Podobny wypadek miał miejsce w miejscowości Krukienice, pow. Mościska, gdzie majątek i gorzelnia ks. Lubomirskiego zostały wydzierżawione żydowi Bohhardtowi. Kierownik gorzelni, oczywista żyd, Henryk Prinz, w zupełnie podobny sposób sprzedawał spirytus, chowając pieniądze do własnej kieszeni, na co wpadli funkcjonarjusze lotnej bryg. Kontr. Skarbowej w osobach kier. Krawca oraz rew. Grochowicza, Głowackiego i Bara.

Żyd nie ominie żadnej sposobności, by nie oszukać goja, okraść Skarb Państwa. Na tem polega ich etyka.

— — — — — — —

W miejscowości Hołubla pow. przemyski, został zlikwidowany jedyny w okolicy polski tartak ks. Sapiehy, obecnego posła na Sejm, który 5 czy 6 maszyn sprzedał za 6.000 zł żydowi Goldmanowi, właścicielowi innego tartaku w sąsiednich Kuńkowcach. Żyd Goldman z nabytych maszyn odsprzedał jedną, za którą uzyskał 6.000 zł czyli że pozostałe maszyny uzyskał od ks. pana zadarmo. Wymieniony Goldman nie może skarżyć się na złe czasy w Polsce, jeśli zdołał sobie w krótkim czasie wybudować w sąsiedztwie tartaku murowaną kamienicę, założyć piekarnię, bekoniarnię oraz otworzyć sklep.

Że poseł Sapieha jest protektorem żydów, o tem pisaliśmy niejednokrotnie, obecnie podkreślamy, że likwidacji tartaku polskiego nie można nazwać czynem „patrjotycznym", gdyż siłą faktu, żyd Goldman otrzyma w spadku wszystkich katolickich klientów, którzy uprzednio korzystali z tartaku w Hołubli. W ten sposób napełnia się kieszenie żydów, którzy ze swej strony wykorzystują pracę pracowników katolickich, zbijając nieprzeciętne majątki. Oto jak polscy właściciele ziemscy z książętami na czele pojmują swoje obowiązki narodowe.

(„Ziemia Przemyska")

Trzy wielkie jarmarki bez żydów

SOLIDARNOŚĆ NARODOWA W SIERADZU — KONIN ZDAŁ EGZAMIN — TARG BEZ ŻYDÓW W PABJANICACH

SIERADZ (—) Od szeregu lat praktykowany był w Sieradzu zwyczaj, że gdy wypadł jarmark w żydowskie święta, to przesuwano go przed lub po świętach.

W tym roku było inaczej.

Jednakże żydzi spróbowali szczęścia i chcieli pokazać jeszcze swój wpływ i znaczenie w handlu. Więc rozgłosili w okolicy, że jarmark odbędzie się w poniedziałek 6 bm. ze względu na to, że we wtorek żydowskie święta. W oznaczonym dniu, t. j. w poniedziałek, wylegli na rynek, rozłożyli kramy z towarami.

Jak zrana ochoczo wystawiali towary, tak około południa z powrotem rozwścieczeni sprzątali i zwłoczyli do domów. Bo prócz 13 furmanek ze wsi i kilku kobiet z jajami i masłem nikt więcej nie przybył i nikt nic od nich nie kupował.

Natomiast we wtorek, t. j. 7 b. m. odbył się wielki czysto polski jarmark przedświąteczny, jakiego dotąd nie bywało. Zgromadziło się około 5 tysięcy osób, ulice zapełnione były furmankami, ścisk na chodnikach, przepełnienie w sklepach polskich. Na rynku rozstawiono ogółem 193 stragany — wszystkie chrześcijańskie. Wszyscy zaopatrywali się we wszystko u swoich. Brak tylko było krawców z gotowemi ubraniami.

Na obliczach wszystkich malowało się zadowolenie i radość. Rozlegały się wokół rynku miłe rozmowy na temat, że już w zupełności można się obejść bez żydów. Wszystko już jest u Polaków. Brawo!

KONIN, 9. 4. — Dnia 7 bm. odbył się w Koninie jarmark. Już od samego rana zjeżdżali się handlarze i zajmowali miejsca na placach, w spokoju i ciszy, bez krzyku.

Niektórzy sceptycy, przypatrując się z boku tym poczynaniom, nie wierzyli, aby jarmark bez żydów mógł się odbyć i udać. Około godz. 9 rano wszystkie stragany ustawiono w kilka rzędów. Między straganami nie było ani jednego żyda.

Jarmark rozwinął się wkrótce doskonale i przeszedł wszelkie oczekiwania. Wszędzie panował spokój i porządek wzorowy, policji prawie nie było widać.

Warto dodać, iż żydzi mimo świąt widząc powodzenie polskich straganów, otwarli składy i zapraszali klientów polskich, ale bezskutecznie.

PABJANICE, 9. 4. Na ostatnim targu odbytym we wtorek 7 b. m. na placu Gen. Dąbrowskiego, ustawiono wyłącznie stragany chrześcijańskie, a kupującymi byli również sami chrześcijanie. Żydzi w dniu tym mieli swoje święta i sądzili, że targ bez nich nie odbędzie się, jednak mocno zawiedli się. Rynek zapełniony był straganami ze wszystkich branży tak, że chłopi, którzy licznie na targ przybyli, zapotrzebowanie swoje zaspokoili całkowicie w straganach chrześcijańskich.

Na targu panował spokój, tak, że policja nie miała wiele do roboty.

Uwięzienie żyda podpalacza

UBEZPIECZYŁ FABRYKĘ NA PÓŁ MILJONA, A POTEM PUŚCIŁ JĄ Z DYMEM

ŁÓDŹ (—) Przed paru dniami donieśliśmy o groźnym pożarze, jaki wybuchł w fabryce jedwabiu przy ul. Wólczańskiej 13. Dzierżawił ją ostatnio syn Naftałego Prywesa, Leon Prywes.

Jak wiadomo pożar strawił całe II piętro tkalni, przyczem straty wynoszą około 150 tysięcy złotych.

Jak na wstępie nasuwały się poważne podejrzenia, że pożar powstał wskutek podpalenia, bowiem ze względu na dzień niedzielny fabryka była zamknięta i nikt do niej nie wchodził.

W poniedziałek nad ranem Leon Prywes, którego ojciec od pewnego czasu przebywa w Warszawie, został zatrzymany i osadzony w areszcie przy wydziale śledczym.

Władze śledcze przez poniedziałek i wtorek prowadziły na miejscu dochodzenie i zdołały niezbicie stwierdzić, że fabryka została podpalona. Przypominamy, że fabryka była ubezpieczona w pięciu towarzystwach na ogólną sumę około pół miljona złotych.

W związku z tem w dniu wczorajszym władze prokuratorskie wydały nakaz osadzenia Leona Prywesa w więzieniu. Odwieziono go też niezwłocznie onegdaj do więzienia przy ulicy Kopernika.

W rezultacie robotnicy stracili pracę, straż ogniowa narażona została na całonocną pracę i niebezpieczeństwo, a towarzystwa asekuracyjne omal nie musiały wypłacić wielkich sum... Wszystko to dlatego tylko, że żyd chciał w łatwy sposób wzbogacić się.

Czy wiecie że...

... że nieustraszony obrońca dostojności „szechity" w Sejmie p. Gołsimowicz został mianowany przez związek gmin żydowskich cadykiem, jako następca cudotwórcy rebe Altera z Góry Kalwarji.

Chirurgicznego rytualnego zabiegu nad nim dokonał bez ogłuszenia w dniu Purimu przybyły w tym celu z Palestyny — nestor rzezaków — czcigodny Mendel Bey-Lis.

... że „bobek literacki", jako nagrodę kohn-kursową za napisanie aktualnego tekstu do hymnu Judeo - Polski, otrzymał od Akademji — wieszcz narodu Sruljan Tamwim. Początek hymnu brzmi: „Jeszcze Polska nie zginęła, c h o c i a ż mi żyjemi" — Największym powodzeniem cieszy się refrain hymnu, śpiewany w czasie ulicznych demonstracyj przeciw — zniesieniu uboju rytualnego:

Uś, uś, Żabotyński —
Wodzu palestyński,
Przyjdź z szable nabite
Ratować szechitę!

... że zjazd rabinów obiecał Polsce, wzamian za niedopuszczenie do zniesienia uboju rytualnego, wystawić żydowską bojową eskadrę lotniczą imienia „kombatanta" Goldberga oraz zakupienie Madagaskaru dla ułatwienia masowej emigracji Polaków z Polski.

... że wiadomość o nadaniu przez miasto Tel - Awiw honorowego obywatelstwa posłance Prystorowej — jest przedwczesna. Potwierdzają się natomiast informacje „Hajnta", że ks. Trzeciakowi został przyznany przez związek cadyków — honorowy tytuł Amana.

... że cała Polska żyje pod groźą niespełnienia się zapowiedzi posłów i senatorów żydowskich opuszczenia przez nich Sejmu i Senatu.

Jan Marcińczyk

X. CHARSZEWSKI

GHETTO, CZY EXODUS?

9)

W imię właśnie również Ewangelji Piotr Czcigodny, opat Cluny (w. XII), głosił przeciw żydom hasło: „Reservatur eis vita, auferatur pecunia“ — „Niech im będzie zachowane życie, odjęte zostaną pieniądze“ — oczywiście, jako nagrabione przez lichwę; w myśl zresztą hasła Lenina: „Grabi nagrablennoje!“, tylkoże skierowanego przezeń na korzyść grabicieli świata, żydów. Hasło Piotra Czc. rozgłaszał, m. in., także i św. Bernard z Clairvaux, wprowadził zaś w wykonanie Filip August we Francji, za co pochwalił go Innocenty III.

Ciemne, barbarzyńskie średniowiecze? Ostrożnie z tym osądem, bo to dziś już uchodzi za piętno żydowsko - masońskiego liberalizmu i stawia takich sędziów w rzędzie umysłowych stupajków żydowskich.

Arcyznamienne, że hitlerowskie ustawy przeciwżydowskie — mimo pogańskiego, więc niby postępowego w oczach pokutujących dotąd „postępowców“, podszycia hitleryzmu — wznowiły postanowienia średniowiecznych papieży przeciwko żydom, uchodzące dziś za wyszłe ze zwyczaju. Gdyby jednakże przestrzegano ich, nie byłoby doszło do dzisiejszej groźnej przewagi żydowskiej. Żydzi nie uzyskaliby absurdalnego i zabójczego dla narodów chrześcijańskich równouprawnienia, które zignorowało zupełnie dogmatyczny punkt widzenia na sprawę żydowską, natomiast oparło się na absurdalnym „dogmacie“ russeańskim o dobroci natury ludzkiej, nie wyłączając żydowskiej, której skażenie osiągnęło maksimum rozwoju. Rewolucje, jeśliby i były wybuchły, nie wygarniałyby przynajmniej kasztanów emancypacji dla żydów, zakulisowych ich sprawców i kierowników, nie miałyby charakteru bogobójczego, zatem i tak potwornie bratobójczego, jakim zostały napiętnowane. Toteż, kiedy się stało inaczej wskutek interwencji żydowskiej, tedy walnem zadaniem obecnej kontrrewolucji narodów jest powrót do rozumu średniowiecznego i wznowienie ówczesnych dekretów papieskich przeciwko żydom, choćby i przez rządy świeckie, za przykładem Hitlera. Ów bowiem rozum średniowieczny to nic innego, jak tylko stary, wypróbowany i wiecznie młody rozum katolicki i, właśnie dlatego, tak znienawidzony przez żydów oraz ich pachołków aryjskich i zwalczany przez nich podstępnie pod mianem średniowiecznego, sugerującem tendencyjnie wstecznictwo, obskurantyzm i barbarję. Dziś nam jednak wiadomo, że barbarją i ciemnotą jest wszystko, cokolwiek zwraca się przeciw narodowi wybranemu; natomiast jego własna najistotniejsza barbarja i ciemnota w stosunku do chrześcijan jest odrodzeniem, oświeceniem, wyzwoleniem, postępem.

Jeśli chodzi o Kościół, jako taki, o jego wewnętrzny stosunek do żydów, to, w rzeczy samej, nie jego rzecz jest żydów wyganiać. Jego misją jest żydów nawrócić i w ten ewangeliczny sposób ich unieszkodliwić i rozwiązać kwestję żydowską. Ale, jak już byłem nadmienił, niema dziś absolutnie konjunktury na masowy chrzest żydów, chrzest szczery, bezinteresowny. Przeciwnie, istnieje konjunktura na zbolszewizowanie świata przez żydów. W Polsce świadczą o tem 98 proc. żydów wśród skazywanych przez sądy na więzienie za robotę komunistyczną. A i te 2 proc. Arjów to owoc roboty żydowskiej.

Zresztą, żeby zapewnić bezinteresowność przyjmowania chrztu przez żydów, trzebaby ich wyjąć z tych warunków, które stwarzają interesowne do tego pobudki, lub przynajmniej budzą uzasadnione podejrzenia o nieczyste zamiary. Wyjąć ich z tych warunków to znaczy wysiedlić, i to do krajów, nie przedstawiających podłoża do pasorzytowania na obcych organizmach społecznych, ani, tembardziej, do wyładowywania namiętności antychrystycznych.

Wśród naszego episkopatu od dość już dawna była na porządku dziennym sprawa utworzenia centrali krajowej do nawracania żydów. Ostatecznie, w grudniu r. p., J. E. metropolita ks. arcybp. Romuald Jałbrzykowski, jako przewodniczący tej akcji, zwołał zjazd duchowieństwa do Wilna w tej sprawie. Zjazd zapowiadał się na szereg posiedzeń. Skończyło się wszakże na jednem, na którem uchwalono założyć centralę w Warszawie pod protektoratem metropolity wileńskiego. Referaty duchowieństwa musiały brzmieć bardzo pesymistycznie. Niepodobna też rokować powstałej centrali nadmiernego powodzenia. Gdyby zaś ono nastąpiło, byłoby klęską zarówno dla katolicyzmu, jak i dla polskości w Polsce. Taką klęskę przeżyły Kościół polski i Polska w ruchu frankistowskim. To doświadczenie chyba wystarczy, by zmrozić naiwne zapały nawróceniowe — posunięte do granic najdalszych trzeźwością, roztropnością, zgoła surowością w badaniu żydowskich do chrztu kandydatów.

(c. d. n.)

Co piszą z Łomży

Jednem z dzieł b. ministra W. R. i O. P., p. Janusza Jędrzejewicza, było stworzenie organizacji p. n. „Legjon Młodych“. Organizacja ta popierana bardzo silnie przez ludzi wpływowych pieniężnie i posadami nabrała nietylko rozmachu, ale i opinji, że przez wstąpienie do niej wszystko osiągnąć można. Wprowadzono ją także mimo jej konspiracyjnego charakteru do szkół średnich, gdzie stała się rajem przedewszystkiem dla uczniów i uczenic leniwych lub bez charakteru.

Katolicka Agencja Prasowa z okazji procesu wszczętego w r. 1932 przez jednego z Prefektów w Łomży o zniesławienie pisała, że także do szkół łomżyńskich wprowadzono „Legjon Młodych“. W tej organizacji łomżyńskiej zapanował **odrazu duch antykatolicki.** Jeden z uczniów wygłosił odczyt, będący stekiem napaści i oszczerstw, rzuconych na Kościół, na Papieża, na Biskupów i duchowieństwo oraz na dogmaty wiary katolickiej.

Niebawem także w innych miejscowościach „Legjon Młodych“ począł zdradzać swoje duchowe nastawienie, które objawiło się coraz więcej jako walka z religją chrześcijańską i moralnością oraz jako propagowanie radykalizmu wywrotowego.

Gdy niebezpieczeństwo tej akcji Episkopat w liście pasterskim w r. 1935 napiętnował, jeszcze „Gazeta Polska“ zaoponowała przeciwko pomawianiu „Legjonu Młodych“ o szkodliwą działalność dla społeczeństwa. Aż nagle w kwietniu 1935 r. pp. Walery Sławek, Janusz Jędrzejewicz, Kazimierz Świtalski, Wacław Jędrzejewicz, Stefan Starzyński, Tadeusz Schaetzel i Zyndram - Kościałkowski wyrzekli się tej organizacji, ponieważ „stwierdzili, że metody organizacyjne odbiegały zbyt daleko od ustalonych założeń moralnych i ideowych“.

Łatwo się było otrząsnąć z wyrodnych pupilów, lecz trudniej zniszczyć zły, demoralizujący posiew. Ten pozostał i wyrasta to tu, to tam i zatruwa młode umysły i serca.

Otóż ów pierwszy kierownik „Legjonu Młodych“ w szkołach łomżyńskich, naówczas uczeń gimnazjalny, który wygłosił odczyt antykatolicki wobec uczniów i patronujących starszych, Mirosław Tadeusz Świderski, działa nadal w tym duchu jako „legjonista“ instruktor w Warszawie. Istnieje też nadal komenda okręgu białostockiego z siedzibą w Łomży.

W Białymstoku po rozwiązaniu oddziału wznowiono staraniem Edwarda Bielasza oddział „Legjonu Młodych“. W Otrołęce działa „legjonistka“ Helena Mantejówna W Łomży komendantem obwodu jest K. Zaleski, a na dzień 9 luego b. r. komendant okręgowy Fr. Grochocki zwołał do Łomży zjazd okręgowy, mający zająć stanowisko okręgu wobec Rady głównej.

Ta sama komenda okręgu białostockiego wydaje biuletyny, redagowane przez wymienionego wyżej instruktora Mirosława Tadeusza Świderskiego z Warszawy. Jeden z biuletynów p. t. „Wróg Nr. 2“ zawiera gwałtowną napaść na duchowieństwo. Niedowarzony młodzik podburza przeciwko Kościołowi i przybiera pozę sędziego czynów duchowieństwa i propagatora idei, „dla których warto naprawdę ponieść pewne ofiary“. Ów „redaktor“ i zarazem instruktor „legjonowy“ Świderski zignorował zatem upomnienie Koła senjorów „Legjonu Młodych“, że organizacja „Legjon Młodych“ nie wyjąwszy się z wziętych na siebie zadań wychowawczych. Nie czuje też śmieszności roli, jaką sobie przypisuje, narzucając się na „wychowawcę“ duchowieństwa.

Z WARSZAWY

Pornografja wśród dzieci szkolnych.

Rodzice i opiekunowie dzieci, chodzących doszkół średnich i powszechnych w okolicy ulic: Chłodnej, Żelaznej, Leszno i Towarowej, skarżą się, że od dłuższego już czasu bezkarnie rozpowszechniane są tam pisma i pocztówki o treści pornograficznej. Przed domami, w których znajdują się szkoły, kręcą się młodzieńcy o wyglądzie s e m i c k i m z małemi walizeczkami lub teczkami, którzy proponują starszym dzieciom nabywanie tych pism i pocztówek.

Pozatem w niektórych sklepach piśmiennych, mieszczących się w tych okolicach, jako premja do kupionych materjałów, dodawana jest „stałym klijentom“ (dzieciom lektura pornograficzna odpowiednio ilustrowana.

Zwracamy na to uwagę władz, które powołane są z urzędu do ścigania tego rodzaju przestępstw.

Charakterystyczna obrona „Płomyka“.

„Głos Nauczycielski“ z dnia 29 ub. m. poświęcony został całkowicie obronie „Płomyka“ z dnia 2 marca. Nie polega ona bynajmniej na usprawiedliwieniu błędu czy winy. Do tego się Związek N. P. nie przyznaje. Przeciwnie dowodzi, że to, co tam napisano o Rosji sowieckiej, było słuszne, pożyteczne i właściwe. W krytyce widzi „wrzask“ „prasy obskurankiej“ oraz jeden z etapów „stopniowego rozwijania frontu antynauczycielskiego“ i „walki, jaką się stale prowadzi w kierunku wstecznym“. Według „Głosu“ „uderzenie w „Płomyk“ jest uderzeniem w organizujące się — na modłę nowoczesną — życie państwowe w Polsce“ (str. 509). Przeciwko „Płomykowi“ wystąpili ci, „którzy chcieliby wyrwać wpływy Państwa i Rządu naszego na duszę dziecka, na duszę ludu polskiego“ (str. 508). A dalej, majaczy się panom z ulicy Smulikowskiego, jak „czarne sutanny z „Płomykami“ w dłoniach wycierają gabinety dostojników państwowych, załamując ręce wołają: Ratunku, ginie chrześcijaństwo“ (str. 515).

Przytoczyliśmy te wszystkie niepoczytalne słowa i brednie, bo one najlepiej charakteryzują metody obrony i agitacji Związku N. P. Jego przeciwnicy są stale obsypywani potokiem epitetów w rodzaju „reakcjoniści“, „obskuranci“, „wstecznicy“ itp. Każdy, kto ośmielił się krytykować Związek, zostaje okrzyczany za wroga nauczycielstwa, szkolnictwa, oświaty i kultury. Wszelkie wystąpienia przeciwko dyktaturze Związku bywają przedstawiane jako zamachy na rząd i państwo. Przy każdej okazji duchowieństwo katolickie staje się przedmiotem złośliwych drwin i napaści ze strony „czołowych“ członków tej specjalnego typu organizacji.

W końcu, warto jeszcze jeszcze zwrócić uwagę na jeden charakterystyczny dla Związku dowcip zamieszczony na str. 515 ostatniego numeru „Głosu Nauczycielskiego“, Pismo to, broniąc „Płomyka“, chciało odrazu pogrzebać wydawanego przez Stowarzyszenie chrz. narod. nauczycielstwa szkół powszechnych „Młodego Polaka“. Dlatego zajęło się nim pisząc m. in.: „Obecnie w czasie największej nagonki na „Płomyka“ redakcję „Młodego Polaka“ nagwałt przeniesiono do Warszawy“. Twierdzenie to mija się z prawdą. Rosji sowieckiej poświęcono „Płomyk“ z 2 marca a już w lutym wyszły w Warszawie dwa numery „Młodego Polaka“. Znacznie brzydziej wygląda inny zwrot w „Głosie Nauczycielskim“: „Młody Polak“, jak niektórzy Koledzy żartują „Młody Obwiepolak“... To już dowcip godny napiętnowania. Pisemku, które nie dało do tego najmniejszego powodu, przyczepia się markę partyjną, żeby mu zaszkodzić. Ten, niby niewinny żart ma wrogo usposobić przedstawicieli władz szkolnych i nauczycielstwo oraz odstraszyć od rozpowszechniania pisma konkurencyjnego dla „Płomyka“. To pachnie fałszywą denuncjacją.

Co grają w kinach ?

Apollo: „Pieśń miłości“ z Janem Kiepurą.

Sztuka: „Zew krwi“ (Clark Gable.

Wanda: „Bounty“.

Bagatela: „Hallo tu miłość“ rewja z Hanką Ordonówną i Igo Symem.

Świt: „Straszny Dwór“.

Stella: „Karjera“.

Uciecha: „Wiedeń miasto marzeń“.

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Piątek: Pierwszy Legion

Sobota: Wielki Fryderyk.

Niedz. pop.: Matura.

Niedz. wiecz.: Wielki Fryderyk.

Poniedz.: Don Juan. — Opera.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Józef Kowalski Drukarnia L. Gronusia dzier. Józef Kowalski w Krakowie tel 110-18